

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

Nr. X.



Sprawozdanie z posiedzenia

z dnia 6 marca 1895 r.

Po otwarciu posiedzenia, odczytano i przyjęto bez dyskusyi protokół z poprzedniego zebrania. Prezes zdaje następnie sprawę z działalności Wydziału Tow. za miesiąc ubiegły, podnosząc głównie załatwienie sprawy premiów w nasionach i drzewkach i oddanie do użytku członków biblioteki Tow., składającej się na początek z główniejszych dzieł ogrodniczych polskich i kilku cudzoziemskich. Biblioteka powstała częścią z książek zakupionych, częścią z darów, na początek przedstawia się bardzo skromnie, Wydział jednak dokładać będzie wszelkich starań o jej powiększenie. Funkcye bibliotekarza przyjął na siebie członek Wydziału ks. kanonik Drohojowski i urzęduje w lokalu Tow. co wtorek i piątek od 3 do 4 popołudniu.

Po sprawozdaniu prezesa, bibliotekarz odczytuje spis książek i dzienników Tow., poczem następuje odczyt p. Maleckiego „O ogrodach w starożytności“. W dyskusyi nad odczytem zabiera głos p. Tabor, żądając,

żeby odczyt drukowany był w całości w sprawozdaniu miesięcznem Tow. Prezes proponuje, żeby przyjętem zwyczajem zostawić Wydziałowi ułożenie się z p. Maleckim co do drukowania jego odczytu, na co p. Tabor się zgadza.

Po zamknięciu posiedzenia rozlosowano między obecnych kilkanaście doniczek roślin kwitnących.

Ogrody ozdobne w starożytności.

Historia ogrodów sięga bardzo odległych czasów. Sztuka ogrodnicza była bowiem nieodłączną towarzyszką wszystkich cywilizowanych ludów. Śladów i dowodów mamy wprawdzie, na to, niewiele — tem mniej, im w odleglejsze zapuszczamy się wieki; gdyż umiejętność ta nierozporządzająca trwałemi pomnikami z kamienia i marmuru, zaledwie żywym słowem dosięgła potomności, częstokroć w legendową odziewając się szatę, lub jej przekazała niedokładne wzmianki, odczytywane na pomnikach i zwojach papyrusowych.

Pierwszym najwspanialszym ogrodem o jakim Biblia wspomina miał być Raj, *Paradisus* z łacińskiego, Edenem zwany po hebrajsku, w którym Bóg umieścił człowieka po jego stworzeniu. Miał on być położony w części Azji przerzniętej rzekami Phison, Geohn, Eufrates i Tygrys. Raj ten wyobrażano sobie w najrozmaitszy sposób, zależnie od fantazyi i pojmowania pię-

kna przyrody, na jakie społeczeństwo w danym wieku zdobyć się mogło. Riehl n. p. powiada w swoim dziele „*Kulturstudien*“, iż w XVII wieku przedstawiano go sobie jako ogród francuski, wysadzany w proste i symetryczne linie, drzewami wystrzyżonemi w różne formy i kształty.

Do najcenniejszych i najdawniejszych zabytków starożytności, posiadających rzeczywistą wartość naukową, jako ważny przyczynek do historii ogrodów, należą dwa plany willi egipskich wraz z ogrodami. Pierwszy odnaleziony przez Roselliniego na ścianach grobowca w Tebach; drugi przez Champolliona z czasów Ramzesa II-go, przechowany w muzeum paryskim. Jak pierwszy tak i drugi, niewiele się od siebie różnią. Dają one jednak dokładne pojęcie o charakterze i urządzeniach ogrodów w zamierchłej przeszłości.

Ogród Roselliniego ma kształt czworokątny, frontem dotyka wody, prawdopodobnie leży nad brzegami Nilu; gdyż, jak wiadomo, wille stawiano nad tą rzeką, nie tylko dla wygodnej komunikacji, ale zarazem dla obfitości wody w pobliżu, nader pożądaney ze względu na klimat suchy i gorący. Rozpatrując się w planie, spostrzegamy, iż znaczna część środkowa ogrodu zajęta jest pod winnicę, obsadzoną wokoło drzewami palmowemi. Po obydwóch jej stronach, po dwa wielkie, obmurowane baseny z wodą, ujęte w wieniec kęp papyrusowych. Reszta przestrzeni ogrodu wysadzona w proste linie, drzewami wystrzyżonemi w kule i stożki, oceniającemi obszerne place, zapewne do przechadzki i zabaw służące. Żadnych natomiast innych ozdób, w rodzaju grząd kwiatowych nie spostrzegamy, cho-

ciaż wiadomo, że Egipcyanie upodobaniem do pielęgnowania kwiatów niezwykle się wyróżniali; były one, jak u innych narodów późniejszych, pośrednikami w wyjawianiu wzajemnego szacunku i miłości. Wilkinson utrzymuje, odwołując się na Roselliniego, że umiejętność urządzania ogrodów Egipcyanie w wysokim posiadali stopniu; zwłaszcza każdorazowi budowniczowie piramid uchodzili jako zdolni artyści w tym kierunku. Umieli oni bowiem nie tylko drzewa symetrycznie sadzić, grządy kwiatowe wytyczać i obsadzać, budować wodotryski, wodociągi i altany, ale nawet żywopłoty strzyżone pielęgnować. Tenże sam autor utrzymuje, że sztuka ogrodnicza przechowywała się tam przez długie wieki.

W rzeczywistości zaś, o ile nam wiadomo, była szkołą dla Greków, a przede wszystkim Rzymian; u tych zwłaszcza ostatnich, jeszcze za cesarstwa, ogrodnicy egipscy byli cenieni i poszukiwani, jako biegli w swej sztuce zawodowej. W późniejszych nawet czasach, gdy zbyt liczne ogrody ozdobne szerokie w Rzymie znalazły zastosowanie, znani jeszcze byli książęta Egiptu i Syrii jako żarliwi opiekunowie sztuki ogrodniczej, a ogrody Aleksandryi, Antyjochei i Niceforium, około miasta Pergamum w Azji Mniejszej, rozgłosną zdobyły sobie sławę.

W Syrii szczególnie hodowała kwiatów nader była rozwinięta. Słynną była tamże specjalność hodowli róż i lewkonij. Również w znacznie większych ilościach uprawiano róże u Greków i Rzymian, ze względu na zapotrzebowanie tych kwiatów, niemal w życiu codziennem. Wieńczenie głów różami było zwyczajem dość pospoli-

tym; sam Anakreon, w ośmdziesiątym roku życia, śnieżną swą głowę wieńcem róż otaczał.

Pomiędzy wszystkimi ogrodami w odległej starożytności, największą sławę zdobyły sobie ogrody wiszące Semiramidy, otaczające Babilon; sława ich była tak wielką, że zaliczono je do siedmiu cudów świata. Oczywiście, tak niestety krótkiej trwałości jak ogrody w ogóle, nie mogły też i ogrody Semiramidy pozostawić po sobie pozytywniejszych śladów.

W jaki sposób i w jakim guście były one urządzone, pozostanie to dla nas nazawsze tajemnicą. Uczeni jednakowoż, niestrudzeni w swych naukowych badaniach, niejednokrotnie starali się tę kwestję wyświecić, a ze stawianych różnorodnych hipotez, najwięcej uzyskało zwolenników twierdzenie Jauncourt'a, który, opierając się na opisach starożytnych pisarzy, zestawiał idealny obraz tych ogrodów.

Miały one być wsparte na olbrzymich kamiennych kolumnach, na nich zaś ułożone były wiązania z belek z drzew palmowych, pokryte grubą warstwą ziemi, w której rosły wszelkiego rodzaju drzewa.

Semiramidzie przypisują jeszcze założenie dwóch wspaniałych ogrodów u podnóża gór Bagistanos na drodze do Bagdadu.

Również głośne z piękności były ogrody u Persów. Gdzie tylko królom perskim wypadło dłuższy czas się zatrzymać i wybudować dla siebie rezydencję, zakładano równocześnie, ogromne co do rozmiarów parki w połączeniu ze zwierzyńcami. Sadzono w nich drzewa i krzewy, jakie kraj posiadał najpiękniejsze; nie starano się ich jednak naginać do sztucznych i nie-

naturalnych kształtów. Ogrody perskie były to poprostu mniejsze lub większe laski, na podobieństwo naszych parków w dzikim pozostające stanie. Że zaś zamiłowanie do roślinności i kwiatów u Persów zawsze było bardzo rozwiniętem, można przypuszczać, iż potrafili wyróżniać rośliny piękniejsze, jako takie przed innymi sadzić w pobliżu mieszkań i troskliwie pielęgnować; to znowu pociągało za sobą konieczną potrzebę ugrupowania ich w sposób najwygodniejszy i odpowiadający naturalnemu wzrostowi tych drzew czy też krzewów, byleby dla oka wypadły najpiękniej. Mogli zatem Persowie rozumieć się na artystycznym zestawieniu roślinności w swych ogrodach, gdyż posiadali dwa pobudzające do tego czynniki: nadzwyczajne upodobanie do kwiatów, ogarniające zdaje się wszystkie warstwy społeczne, oraz wrażliwość na wdzięki przyrody.

Królewskie parki Cyrusa młodszego, w których polowano na koniach, nie były rzadkością. Posiadał tenże park w Sardes; pokazując go z dumą Lyzanderowi, chlubił się, że w pewnej jego części, drzewa sadzone były w taki sposób, iż widziane czy to pod kątem prostym, czy w poprzecznym kierunku, przedstawiały najregularniejsze linie proste.

Jakkolwiek wszystkie zapiski, odnoszące się do historii ogrodów, skąpe dają wiadomości, to przecież niepozbawione są dla nas pewnego światła, przy którym stan ówczesnych ogrodów ozdobnych o tyle rozpoznać możemy, aby wyrobić sobie dostateczne o ich rozwoju pojęcie. Bezwątpienia stało ogrodnictwo na wysokości swego zadania, i jeżeli niegórowało nad innemi umiejętnościami, to przynajmniej dorównywało im naj-

zupełniej, było cenionem i szanowaniem w pośród ówczesnych społeczeństw.

Bo trzeba o tem niezapominać, że jeżeli sława o piękności starożytnych ogrodów dobiegła do nas echem, mimo krótkotrwałości ich istnienia, toć w życiu tych narodów poważną musiały zajmować kartę.

Wschód, nietylko był kolebką rodu ludzkiego, ale także piastunem cywilizacji.

Na wzorach tych kształciła się poetyczna Grecja, jak i późniejszy, zwycięzki Rzym. Nie mogło być też inaczej i z ogrodnictwem; wprawdzie ogrody w Grecyi nigdy nie zdobyły sobie tak szerokiego rozgłosu, jakim rozbrzmiewał Wschód, później zaś Rzym. Nie spotykamy w Grecyi nigdzie zbyt licznych ani wspaniałych ogrodów. Prostota rozlewa się tam wszędzie, zarówno w życiu codziennem, jak i w niedoścignionych dziełach sztuki.

Grecy posiadali przeważnie ogrody publiczne. Wybierano dla nich miejsca z natury samej piękne, najmniej starano się je przyozdabiać. W ogrodach tych mieściły się obszerne place i areny, ocienione drzewami dla przechadzki i ćwiczeń ciała w zapasach i gonitwach. Najwybitniejszą ich ozdobę stanowiły: pomniki, labirynty i biusty sławnych mężów, zapełniające nietylko prywatne ogrody, ale i gaje otaczające świątynie. Wnosićby stąd należało, że Grecy nie byli na piękno przyrody zbyt wrażliwi. Mniemanie takie byłoby zgoła mylne. Naród tak na wskrós artystyczny, w którym poczucie piękna do niebywałych granic było rozwinięte, czerpiąc do swych dzieł architektonicznych motywa ze

świata roślinnego, nie mógł przecież na wdzięki przyrody pozostać obojętnym.

Grecy pojmowali ją tylko jak artyści o wytwornym smaku. Rozumieli doskonale, że piękno właściwe tkwi w naturze, ale nie panuje wszechwładnie. Potrzeba je tylko umieć wydobyć i uszlachetnić. Dawali Grecy mnogie tego dowody, choćby n. p. w nieustannem dążeniu do nadawania ciała, z pomocą różnych ćwiczeń fizycznych, idealnych cech piękna.

Estetyk Lemcke twierdzi, że roślinność, zwierzę i człowieka można i należy upiększać, gdyż siłą swej żywotności i rwiącym wyłamywaniem się ku niczem nieokiełzanej swobodzie, dąży do pierwotnej dzikości, którą człowiek siłą swego ducha ujarzmią i układa w harmonijne kształty pięknego życia. Dokonywać zaś tego należy z pewną czujnością, aby nie przechylić się do wprost przeciwnego kierunku, zamiast upiększyć — nie zeszpecić.

Dla utrzymania takiej równowagi nie wystarczą bynajmniej szkolne reguły i zasady estetyki. Jest-to wrodzoną cechą wielkich ludzi, którzy jak meteory zabłysną w pomroce nocnej, by w niej niebawem zagasnąć.

Grecy właśnie umieli lepiej jak którykolwiek inny naród, utrzymywać tę równowagę.

W ogrodach u Greków nie znajdujemy nic sztucznego, wymuszonego, nienaturalnego; nie siłą się jak u Rzymian na nadawanie drzewom i krzewom rozmaitych, częstokroć dziwacznych kształtów. Bo i pocóż mieli oszpecać to co z natury swojej jest piękne. Zwła-

szcza ku schyłkowi rozpadającego się w gruzy Rzymu, doszły te dziwactwa do niesłychanego rozkwitu.

Powtórzyło się to później w epoce włoskiego renesansu, tylko już o zakroju szlachetniejszym; zaniechano przeistoczenia drzew i krzewów w zwierzęta, ba nawet i ludzi. Wcisnięto tylko ogrody pod wszechwładztwo architektury, starając się niby z kamieni lub cegły budować z drzew wysokie szpalery, płoty, nisze, kryte chodniki. Ogrody były prosto przedłużeniem domu mieszkalnego — były to letnie salony. W nowszych zaś czasach powrócono do starych wzorów, niby nowego wynalazku, dokonanego przez francuskiego budowniczego Le Nôtre'a, nazwanego stylem francuskim, a jak chcą inni Ludwika XIV.

Grecy nie upiększali drzew sztucznie, pozwalali im rozrastać się swobodnie, usuwając tylko przeszkody na drodze ku temu stojące, widząc prawdopodobnie w każdym z nich z osobna co do formy i kształtu skończone arcydzieła.

Związłe i wymowne zdanie kładzie niemiecki uczo-ny Robert Hamerling w usta Sofoklesa, wypowiedziane do Aspazyi, w chwili gdy ta zwiedza jego ogród w Atenach:

„Niechaj cię zadowolni — mówi on — co na tem tu miejscu natura sama dokonała. Do podziwiania sztuki ogrodniczej u Ateńczyków, nie znajdziesz żadnej sposobności. Wiem o tem bardzo dobrze, że twoi współziomkowie azyatyccy, sztukę tę lepiej rozumieli, niżli my po tej tu stronie morza. My Ateńczycy głęboko wierzymy, że piękna natura, to jak piękna kobieta, chociaż niestrojna, zawsze jest piękną“.

U Greków przebiegała zawsze tendencja do przyozdabiania ogrodów na podstawach naturalnych. Jakkolwiek idealizowania natury krajobrazowo pojętej, jak my to dziś rozumiemy przy urządzeniu naszych parków, Grecy nie znali; wszakże dążności musiały być w tym kierunku, może nie w tym stopniu jak u Persów, gdyż z przyrodą nie kojarzyła ich nigdy ta ścisła łączność co ostatnich.

Sam Sokrates nawet nie był zwolennikiem przyrody, mawiał on, że od niej niewiele można się nauczyć; gdy nie zmuszała go potrzeba, nie wychodził po za mury miasta. Toż i Michał Anioł także szukał przede wszystkim człowieka. Ale jak Sokrates siedząc pod cienistym klonem, nad wodami Ilissu, wybuchł zachwytem, tak i Michał Anioł, gdy stanął na wzgórzach Spoletu i napawał się ciszą natury, dzieli się swojemi wrażeniami i pisze: Odwiedziłem w tych dniach z wielkim trudem pustelników, mieszkających na górach Spoletu, i tyle tam doznałem rozkoszy, że zaledwie z połową serca wróciłem do Rzymu.

Największe zamięłowanie do kwiatów i roślin rozwiniętem było w Grecyi za czasów Peryklesa. Służyły one przeważnie do dekoracyi mieszkań i tarasów na domach mieszkalnych, tworząc tym sposobem miniaturowe ogrody.

Z upadkiem Grecyi, gdy zwycięzki Rzym żelazną pięścią brutalnie rozbił i zniweczył egzystencję pięknej Hellady, gdy pod tchnieniem pożogi i miecza, legły pomniki w gruzach, a drzewa padły pod toporem, na zgłiszczach tych zakwitło nowe życie. Materyalizm wszechwładnie zapanował. Wykoleił z równowagi i

skrzywił pojęcie o pięknie. Piętno to wyciśniętem zostało na urządzeniach ogrodów rzymskich. Sztuczne, wymuszone i wystrzyżone ogrody wybuchały we wszystkich koloniach potężnego Rzymu, a zwłaszcza w okolicach tegoż miasta, z niesłychanym przepychem urządzone. Służyły one, jak już wspomniałem, za jedyne wzory jakimi się posługiwano do urządzania ogrodów, przez 1800 lat z górą.

Epoka renesansowa, biorąca z nich motywa, pozbyła się jednocześnie wielu niewłaściwych przystosowań w ogrodzie. Trwało to niezbyt długo. Ludzie niezadawalniając się prostotą, poszukiwali nowych niezwykłych ozdób i znów poczęto budować z drzew wieże, wystrzygiwać z cisów i bukszpanów różne figury o wątpliwem podobieństwie i ich rodzaju

Gdy po przewrotach politycznych i socyalnych, naród rzymski uzyskał pokój i wzrósł w zamożność i bogactwo, zaczęła równocześnie budzić się dążność do zaspakajania pragnień ducha. Odpowiednich źródeł nie brakło — było z czego czerpać i obdzierać pokonaną Grecyę, Egipt i Persyę. Oczywiście prawem silniejszego. Tą samą drogą przyswojono sobie sztukę ogrodniczą ze wzorów przeważnie egipskich, którą doprowadzono do niebywałego rozkwitu, zwłaszcza za cesarstwa. Kosztowne i wspaniałe ogrody dosięgły takich rozmiarów, że Cyncero i Seneka skarżą się na uszczuplenie pól pod zasiew zboża. W państwie rzymskiem, społeczeństwo na dwie dzieliło się kategorye: bogatych i niewolników. Pierwsi zamieszkiwali przeważnie dzisiejsze Włochy, szczególnie okolice Rzymu, literalnie zasiane willami i ogrodami. Żyzne zaś i upra-

wiane przez niewolników, odleglejsze i bliższe kolonie, dostarczały poddostatkiem zboża dla wyżywienia patrycyuszów i całych legionów służby. Nie pozostawało im zatem nic innego, jak rozmyślać i wyszukiwać różnych sposobów uprzyjemniania swego życia. To też nadużywali ich do tego stopnia, że stały się dla nich samych trucizną.

Ogrodów z czasów Republiki, domyślać się zaledwie istnienia możemy; w każdym razie, ku schyłkowi tej formy rządu, ogrody wybitną już musiały w życiu Rzymian odegrywać rolę. Za cesarstwa ilość ich tylko nadmiernie wzrosła, i przybyły im kosztowne upiększenia w postaci urządzeń wodnych: wodotrysków, wodociągów, basenów i cystern, oraz mnóstwa figur i biustów marmurowych.

Seneka pisze: „Gdzie okiem rzucić, kraj ogrodami pokryty, żadne wzgórze, brzeg rzeki i morza, nie są od nich wolne. Wszędzie wznoszą się dachy wielkości rzymskiej“.

Do najwyższego szczytu urządzeń ogrodów i willi dosięgnięto pod panowaniem Tyberyusza, Kaliguli, Nerona i Domitiana. Cesarzowie osobiście, z wyjątkiem Nerona i Domitiana, zadawalniali się dość skromnymi stosunkowo ogrodami ozdobnymi, zakładali za to kosztowne ogrody publiczne i ludowe. Nawet niezmiernie bogaty Pomponius Atticus, posiadał rodzaj skromnego lasku, który Cycero nazywa ironicznie: „dzikiem ustroniem“.

Jak Rzymianie ogólnie pojmowali stronę piękną przyrody? Zależało to od stopnia wykształcenia i wyrobienia indywidualnego smaku artystycznego. Jedni,

jak i za naszych czasów ma to miejsce, patrzyli na nią oczami przemysłowca, inni malarza, inni poety, inni jeszcze, a tych było wówczas jak i dzisiaj najwięcej, obojętnymi zostawali widzami.

Ogrody u Rzymian zamożniejszych były nieodłączną potrzebą urządzenia domu mieszkalnego. Rzymianie większą część dnia przebywali na wolnem powietrzu; na ten cel służyły: atrium i perystyl, rodzaj podworców, w samym środku których zwykle mieściła się cysterna lub wodotrysk roślinami przyozdobiony, u biedniejszych zaś rósł platan rozłożysty, pod którym rzemieślnicy wykonywali swoje czynności zawodowe.

Najlepszem źródłem do poznania ogrodów rzymskich są pisma młodszego Pliniusza, ujęte w formę listów. Z największą dokładnością opisują one w księdze V i VI dwa ogrody, własnością tegoż Pliniusza będące, które posłużyły za wzory w epoce odrodzenia.

Na podstawie tych opisów, niemiecki architekt Schinkel zestawiał i narysował plany obydwóch willi wraz z ogrodami, z których mniejsza leżała nad brzegiem morza około Ostii, przy ujściu Tybru, zwana Laurentinum; druga większa Tuscum, położona w górach Toskańskich.

Pisma Pliniusza zajmują poważne w literaturze klasycznej miejsce, a ze względu na treść ich, cennym są i pouczającym zabytkiem.

Dla nas zaś miłośników ogrodnictwa przedstawiają wiele interesu, i z tego powodu pozwolę sobie przytoczyć kilka ważniejszych ustępów.

O willi swojej Tuscum tak Pliniusz pisze: Słyszałeś już, że tego lata mam zamiar odwiedzić moją

posiadłość ziemską w Toskanii, którą to okolicę uważasz za niezdrową. Ta troskliwość, przyjemnym jest dla mnie dowodem twojej miłości. Prawda, że powietrze na wybrzeżach morza Toskańskiego jest ciężkie i bardzo niezdrowe, ale moja posiadłość leży u stóp Apeninów, daleko od morza, w najzdrowszej górskiej miejscowości. Nie obawiaj się, a chciej tylko zrozumieć, jaki tutaj łagodny klimat, pociągające położenie, powabny dom! Przyjemnie ci będzie o tem słuchać, a mnie opowiadać. Okolica w zimie bywa zimną i do mrozów dochodzi. Nie cierpią atoli na tem ani mirty, ani oliwne drzewa, ani nic takiego, co do udawania się swego, łagodnego wymaga klimatu. Owszem widzi się laurowe drzewa, często w najpiękniejszej zieleni; nawet nie obumierają częściej, niżli w okolicach ojczystego naszego miasta.

W lecie, powietrze do podziwu przyjemne, nieustannie poruszane przez leciuchne wietrzyki. Wielu zgrzybiałych starców widzisz tu niby wyrośniętych młodzieńców. Słyszysz opowiadania o ubiegłej przeszłości i czujesz, żeś przeniesiony w inne wieki. Okolica bardzo piękna, przedstawia niezmierzony amfiteatr, taki, jaki tylko natura uczynić może. Rozległa dolina, górami obramieniona; szczyty gór pyszną się wspaniałymi lasami. Pomiedzy niemi znajdują się wzgórki, na których gleba dorównywa w dolinach...

Dalej opowiada: „Dom leży zwrócony ku południowi; oprócz wielu w nim podziałów, podług starego zwyczaju — atrium. Przed niem leży xystus (rodzaj tarasu) podzielony bukszpanem w różnorodne figury, poniżej leży drugi, na którym mieszczą się większe

grzędy, obsadzone po obydwóch stronach bukszpanami w ten sposób strzyżonemi, iż przedstawiają z kształtu różne zwierzęta, naprzeciw siebie stojące.

Niżej zaś jeszcze, gdzie ziemia zupełnie jest równą, rośnie delikatny *Acanthus*, wokoło niego zaś chodnik, otoczony niskim strzyżonym żywopłotem; tuż do niego dotyka aleja w formie cyrku, wysadzona także bukszpanem w różne figury strzyżonym. W pobliżu znajduje się łąka z natury swojej niezrównanie piękna, jak i poprzednie urządzenia z pomocą sztuki uzyskane. W oddali zaś rozciągają się pola, łąki i lasy.

Następnie Pliniusz opisuje szczegółowo Hippodrom, do ćwiczeń konnej jazdy i zabaw tego rodzaju przeznaczony, oraz inne urządzenia ogrodowe z taką dokładnością ścisłą, jasną i zwięzłą, że doprawdy zkonstruowany, idealny plan podług powyższego opisu, nie przysporzył autorowi wielkiej trudności.

Obadwa ogrody opisane przez Pliniusza nie należały bynajmniej do największych i najpiękniejszych; owszem, przy wielu innych znajdowały się rozległe zwierzyńce, np. przy willi Laurentinum Hortensyusza, mierzył takowy przeszło 50 morgów. W najwyższym jego punkcie wybudowaną była sala jadalna dla podejmowania zaproszonych gości.

Innem jeszcze upiększeniem ogrodów było ptactwo domowe i dzikie, z dalekich sprowadzane krajów, po części na użytek domowy, po części dla przyjemności. Było ono hodowane w odpowiednio urządzonych na ten cel zagajnikach, a według opisów z takim nieraz przepychem urządzanych, że dzisiejsze nie wytrzymują z niemi żadnego porównania. W zagajnikach tego ro-

dzaju, oprócz drzew, znajdowały się wodotryski, stawy, kioski, pawilony i domki ogrodowe.

Zagajnik Lukullusa był głośnym ze zbioru zamorskich ptaków. Posiadamy nawet opis jednej ptaszarni mieszczącej się w takim zagajniku.

Stanowiła ona czworobok o 21 m. długości, zakończony półkolisto. Wejście przedstawiało rodzaj portyku o podwójnym rzędzie kolumn; pomiędzy każdą parą kolumn rośło drzewko, w około obiegała galerijka bez nakrycia, podtrzymująca gniazda z konopi. W półkolu stały dwa pawiloniki, służące za schronienie dla ptactwa podczas słoły.

Oprócz opisów Pliniusza, znane nam są jeszcze Cyserona i Horacego. Willa ostatniego, położona była w górnej połowie Tybru, nad rzeczką Digentia i chętnie przez niego odwiedzana. Cycero zaś często wspomina o swojej rezydencji *Tusculum* i tak szczegółowo ją opisuje, że nietrudno wyrobić sobie o niej jasne pojęcie. „Jesteśmy naszym *Tusculum* tak zachwyceni, że tylko sami z sobą czujemy się w niej szczęśliwi“, pisze w jednym miejscu Cycero. W bliskim sąsiedztwie Cyserona, posiadał Lukullus własną willę, z ogromnym urządzoną przepychem, tak że pierwsza nawet skromnego z nią nie wytrzymała porównania. Rozległą przytem zajmowała powierzchnię wraz z ogrodem; ich miejsce zajmuje dzisiejsze Frascati z pałacami Aldobrandinich, Torlonia, Munti i inne.

Oprócz wspomnianych willi z ogrodami, było ich w państwie rzymskiem znaczna ilość, skupiających się zwykle około większych miast.

Wspomnę tu jeszcze o willi cesarza Hadryjana, zwanej Tiburtina, a zajmującej jedno z najwybitniejszych miejsc pomiędzy temi, jakie kiedykolwiek przed nią lub po niej istniały. Miały to być olbrzymie budowle z ogrodami.

Jakób Falcke, w dziele swoim *Hellas und Rom*, pisze, że cesarz Hadryan zmęczony rządami państwa, często szukał wytchnienia w letniej swojej rezydencji, szukał go jednakowoż daremnie; gdyż cesarz rzymski, pan świata, nie mógł choćby na krótką chwilkę usunąć się od nieczynności, nawet w najdalszem ustroniu.

Hadryan urządził pomiędzy innemi ogrodami zwierzyniec z licznymi stadami jeleni i wielkiem sztucznem jeziorem, na którem, dla własnej przyjemności i w części dla ćwiczeń, zezwalał staczać bitwy na statkach.

Dokładne opisy Pliniusza młodszego pouczają nas, że ogrody starych Rzymian trzymane były głównie w liniach regularnych. Na ogrody ozdobne składały się przeważnie tarasy mniejsze lub większe, rozłożone wzdłuż głównego frontu willi; na nich grzędy kwiatowe różnego kształtu były obramienione bukszpanem nisko strzyżonym, aleje zaś cyprysowe i chodniki kryte ocienione pnąciami roślinami. Częstoż brzegi tarasów wysadzone były ciśmami lub bukszpanami wystrzyżonemi w owe sławne figury różnych zwierząt, na które Pliniusz szczególnieś zwraca uwagę, podnosząc umiejętność tę na wyżyny sztuki. My atoli zniewoleni jesteśmy sądzić inaczej, i te upiększenia właśnie uważać jako dowód spaczonego smaku u Rzymian. Oprócz powyższych urządzeń, dopełniały je jeszcze wysokie szpalery, hippodromy, pta-

szarnie, wreszcie dzikie gąszcze i zarośla, raczej jako zwierzyńce traktowane.

Idealizowanie natury krajobrazowo pojętej, jak niemniej romantyczna ich strona, były to rzeczy Rzymianom nieznane.

Do upiększania swych ogrodów posługiwali się głównie: jaworami, drzewami laurowemi, mirtami, cisami, bukszpanami; z kwiatów: różami, fiołkami, liliami, narcyzami, irysami, hyacyntami i innemi. W każdym razie Rzymianie rozporządzali nader skromnym materiałem roślinnym, który, z bogactwem naszych doborów co do gatunków i odmian, nie wytrzymuje żadnego porównania.

Gdy Państwo Rzymskie, chyląc się ku upadkowi, powoli zamierało, stan kwitnący ogrodów utrzymał swoją egzystencję dłużej, jak inne umiejętności. Barbarzyństwo naprzód skierowało swoje gospodarstwo zniszczenia ku miastom. Wille zaś z ogrodami, rozsiane po różnych zakątkach kraju, na uboczu głównych traktów, ocalały od pożogi; niebawem resztki sztuki ogrodniczej i tradycya o ich sławie znalazły schronienie w murach klasztorów benedyktyńskich. Przechował się w nich nietylko smak urządzeń ogrodów rzymskich, ale również drzewa i krzewy ozdobne, kwiaty, rośliny lekarskie i kuchenne, drzewa owocowe i sposoby ich pielęgnowania. Klasztory benedyktyńskie były przez czas długi rozsadanikami ogrodnictwa, biorącego początek z czasów rzymskich; dobroczynna ich działalność nie pozostała bez znaczenia i dla naszej Ojczyzny.

Bolesław Malecki.

SPIS KSIĄŻEK

w Bibliotece Krak. Tow. Ogrodniczego.

1. Berger. Rodzina kaktusów	Tom	1
2. E. M. Poradnik ogrodowy	"	1
3. Goeschke. Ogród wiejski	"	1
4. Jankowski. Kwiaty naszych mieszkań	"	1
5. " Kwiaty naszych ogrodów	"	1
6. " Ogród przy dworze wiejskim	"	2
7. " Ogrodnictwo przemysłowe	"	1
8. " Sad i ogród owocowy (dwa egzemplarze)	"	1
9. " Sad przy chacie	"	1
10. Jäger. Gartenkunst und Gärten	"	1
11. Kaczyński. Warzywa w gruncie	"	1
12. " Warzywa w inspekcji	"	1
13. Kolb. Teorya ogrodnictwa	"	1
14. Langie. Ogród warzywny	"	1
15. Mieroszowska. Kwiaty w pokoju	"	1
16. Ogrodnik polski. Roczniki 1888, 1889, 1890, 1894	"	4
17. Rievers. Ogród pod szkłem	"	1
18. Strumiłło. Ogrody północne	"	3
19. Vilmorin. Les fleurs à Paris	"	1

— Z pism peryodycznych Tow. prenumeruje „Gartenflo-
ra“, od Tow. Ogrodn. Warszawskiego otrzymuje „Ogrod-
nika polskiego“, od prof. Janczewskiego „Mittheilungen über
Obst- und Gartenbau“ od p. Lippomana „Bartnika postępowego“.

Oprócz tego są do przejrzenia na miejscu dzieła wy-
pożyczone z Biblioteki Jagiellońskiej, a mianowicie: An-
dré Leroy. Dictionnaire de Pomologie. J. Decaisne.
Le Jardin fruitier du muséum, i pismo peryodyczne „Revue
horticole“.

Nakładem Towarzystwa ogrodniczego Krakowskiego.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarz. A. Szyjewskiego.